LOKALNIE · OPINIA

UŚMIECHNIĘTA POLSKA W OFENSYWIE. DEMOLIBERALNY ZAMACH STANU?

Adam Szabelak · 5 stycznia 2024

W ostatnich tygodniach w Polsce dochodzi do erupcji plemiennej mentalności, skwapliwie umacnianej przez osiem ostatnich lat przez obie strony politycznego i światopoglądowego sporu. Od momentu zaprzysiężenia nowego rządu obserwujemy coś, co nazwać można demoliberalnym zamachem stanu – bez poszanowania dla istniejących instytucji i procedur (przecież wprowadzonych przez drugi obóz, więc w plemiennej logice nieważnych) „przywraca się ład prawny i zwykłą przyzwoitość".

„Panie Prezydencie, tak jak już Pana informowałem, dzisiejsze działania mają na celu – zgodnie z Pana intencją – przywrócenie ładu prawnego i zwykłej przyzwoitości w życiu publicznym. Może Pan liczyć w tej sprawie na naszą determinację i żelazną konsekwencję" – zapowiedział na X (Twitterze) Donald Tusk. A możemy być pewni, że ten człowiek akurat w tej dziedzinie nie rzuca słów na wiatr. To za jego rządów dochodziło do perfidnych prowokacji podczas Marszów Niepodległości czy brutalnych pacyfikacji manifestacji górniczych.

Bez wątpienia PiS nadwyrężył instytucje państwa polskiego po przejęciu władzy, w różnych momentach poważnie naginając prawo. Jego następcy robią *de facto* to samo, tylko w sposób zwielokrotniony. Obserwujemy postępujący upadek powagi państwa i przeniesienie głównej osi sporu z areny międzynarodowej do polityki wewnętrznej. Fundamentalnym wrogiem nie jest ograniczająca naszą suwerenność Unia Europejska czy imperialna Rosja, która w ciągu kilku lat dysponować będzie liczną i doświadczoną w boju armią zagrażającą fizycznie państwu polskiemu – wrogiem jest drugie plemię, które trzeba zwalczać za wszelką cenę.

Od zawsze celem wrogo nastawionych do siebie państw była dezintegracja wewnętrzna przeciwnika w myśl zasady ukutej już przez Sun Tzu: „Osiągnąć sto zwycięstw w stu bitwach nie jest szczytem umiejętności. Szczytem umiejętności jest pokonanie przeciwnika bez walki". A my w dobie poważnej geopolitycznej zawieruchy i dziejowych procesów w Unii Europejskiej zajmujemy się sprawami, które już dawno powinny być poukładane w normalnie funkcjonującym państwie. Polska właśnie przegrywa bez jednego wystrzału.

CZYTAJ TAKŻE: Polityczna polaryzacja? Mamy w Polsce ważniejsze problemy

„Przywracanie ładu prawnego"

Niewykluczone, że obserwujemy teraz wydarzenia, które z perspektywy czasu będziemy wspominać jako symboliczny moment, w które na długie lata zakorzeni się w Polsce myślenie w kategoriach nieliberalnej demokracji (*sic!*), gdzie decyzje rządu mają pierwszeństwo przed przepisami prawa. Carl Schmitt tryumfuje. Nowa minister równości Katarzyna Kotula mówi o unieważnieniu wyroku Trybunału Konstytucyj-

nego w sprawie zakazu aborcji eugenicznej: „ze względu na to, że w tym wyroku (TK z 2020 r. – red.) orzekali sędziowie dublerzy, trzeba uznać ten wyrok TK za nieistniejący". Czyli jeżeli w łonie państwa polskiego ktoś, kto pochodzi z drugiego plemienia podejmował jakieś decyzje, to należy je po prostu unieważnić.

Jednym z pierwszych działań nowego rządu była także wymiana wszystkich szefów służb specjalnych, w tym szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego, którego kadencja miała trwać do połowy przyszłego roku. Warunki odwołania Szefa CBA ze stanowiska są trzy i wypisano je konkretnie w ustawie. To rezygnacja z zajmowanego stanowiska, niespełnianie któregokolwiek z określonych warunków i nie wykonywanie obowiązków z powodu choroby trwającej nieprzerwanie ponad trzy miesiące. Jakie warunki musi spełniać szef CBA? M.in. ma wykazywać nieskazitelną postawę moralną, obywatelską i patriotyczną i mieć dostęp do informacji „ściśle tajnych". Drugie plemię jest przecież „złem", jest niemoralne, nieobywatelskie, niepatriotyczne, więc można odwołać powołanych przez nie ludzi z czystym sumieniem.

Sejm już przyjął uchwałę dotyczącą Krajowej Rady Sądownictwa, w której wskazano, że trzy uchwały Sejmu z lat 2018, 2021 i 2022 ws. wyboru sędziów – członków KRS zostały podjęte z rażącym naruszeniem Konstytucji RP. Nowy minister kultury także przeprowadza wymianę szefostwa mediów publicznych, powołując się na uchwałę Sejmu, jednocześnie twierdząc, że orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego go nie obowiązują. W siedzibie TVP dochodzi do przepychanek. To wygląda jak 2014 rok i wejście służb do redakcji „Wprost" w celu konfiskaty laptopów. Znowu oglądamy podobne obrazki i powinno nam wszystkim zapalać to lampkę ostrzegawczą z tyłu głowy. Nad tym ostatnim przypadkiem pochylmy się na chwilę.

CZYTAJ TAKŻE: Polska i Europa od wyroku TK do wyroku TK

Rewolucja w mediach publicznych

PiS przejął media publiczne przez uchwalenie tzw. „małej ustawy medialnej". Wymyślono, że zarządzających mediami publicznymi będzie powoływał i odwoływał minister Skarbu Państwa, który szybko oświadczył ówczesnemu prezesowi TVP Januszowi Daszczyńskiemu, że nowym prezesem będzie Jacek Kurski. Całe szczęście na straży praworządności w Polsce stanęli wtedy uczciwi obywatele, tacy jak Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich, obecnie minister sprawiedliwości. Bodnar napisał wniosek do jeszcze „praworządnego" Trybunału Konstytucyjnego, gdzie zauważał, że tzw. mała ustawa medialna jest niekonstytucyjna, „konstytucyjnym organem państwa odpowiedzialnym za realizację misji mediów publicznych jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji", a „pozbawienie Rady kompetencji w zakresie obsady personalnej władz spółek publicznej radiofonii i telewizji uniemożliwia temu podmiotowi sprawowanie funkcji stania na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji (art. 213 ust. 1 Konstytucji RP)". Jak zauważał obecny minister sprawiedliwości, media publiczne pełnią misję publiczną powiązaną z gwarancjami wolności słowa oraz wolności mediów, co nakazuje stworzenie modelu mediów niepodporządkowanych bezpośrednio żadnej władzy, w szczególności władzy wykonawczej.

PiS następnie, jeszcze przed wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, stworzył ustawę o Radzie Mediów Narodowych, której powierzono zadanie powoływania i odwoływania menedżerów mediów publicznych. Została ona oczywiście obsadzona ludźmi przychylnymi PiS.

13 grudnia 2016 r. TK podzielił argumentację RPO. Jak podkreślono, „niezgodne z Konstytucją, byłoby powierzenie wykonywania nawet części zadań KRRiT organowi od niej niezależnemu, a jednocześnie powiązanemu – choćby w niewielkim wymiarze – z rządem". TK nie stwierdził niezgodności z Konstytucją ustawy o Radzie Mediów Narodowych, choć faktycznie zauważył, że nie powinna mieć ona takich kompetencji, jakie przyznało jej PiS.

19 grudnia 2023 r. Sejm przyjął uchwałę dotyczącą mediów publicznych, w której powołując się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 13 grudnia 2016 r. wezwał do przywrócenia ładu prawnego, bezstronności i rzetelności mediów publicznych. Tego samego dnia minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz odwołał prezesów zarządów TVP, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej, a także rady nadzorcze, jednocześnie powołując na te stanowiska nowych ludzi. Następnego dnia do siedziby TVP wkroczył nowy przewodniczący rady nadzorczej w solidnej obstawie.

Po pierwsze działanie to jest niezgodne z wciąż obowiązującą ustawą o Radzie Mediów Narodowych. Nawet jeżeli wprowadzone w niej rozwiązania są nie do końca zgodne z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, to nie znaczy, że ona nie obowiązuje. Ustawa powinna najpierw zostać uchylona przez sejmową większość, na co prawdopodobnie nie zgodziłby się prezydent Duda. Po drugie – jeżeli Rada Mediów Narodowych nie mogłaby podejmować decyzji, jej kompetencje powinny trafić do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a nie do członka rządu. Wynika to wprost z wyroku TK z 2016 r. W obecnej sytuacji jednak obserwujemy brak jakichkolwiek nawet pozorów legalizmu.

> Sejm powołał się na wyrok TK, wedle którego minister Skarbu Państwa nie powinien odwoływać i powoływać organów mediów publicznych. Z kolei minister kultury powołując się na uchwałę Sejmu odwołał i powołał organy mediów publicznych...

OGLĄDAJ TAKŻE: Szturm na TVP. Tryumf polityki i plemienności nad prawem? Adam Szabelak, Kacper Kita

Czwarta władza

Różnica między przejęciem władzy przez PiS i Donalda Tuska jest też taka, że establishment liberalno-lewicowy miał cały czas po swojej stronie większość mediów – dla porządku dodajmy, że w większości kontrolowanych przez zagraniczny kapitał. Kiedy PiS próbował wprowadzać swoje zmiany, wszystkie media lewicowo-liberalne grzmiały o końcu demokracji czy niszczeniu praworządności. Ludzie byli nastrajani do obrony czegoś, co media przedstawiały jako wartość fundamentalną, o którą należy walczyć z całą zawziętością. W efekcie na ulicach dochodziło do eskalacji przemocy, co szczególnie było widoczne w 2020 r., gdy Trybunał Konstytucyjny zakazał aborcji eugenicznej.

> Gdy PiS stracił władzę ustawodawczą i wykonawczą – sądowniczej nigdy nie kontrolował – okazało się, że w gruncie rzeczy nie przeprowadził żadnej faktycznie trwałej reformy państwowej, ani też nie był w stanie stworzyć silnych, ideologicznie bliskich mediów niebędących partyjną propagandówką.

Nie zbudował silnego patriotycznego społeczeństwa obywatelskiego, niezależnego od władzy. Plemienność dała o sobie znać również w tym zakresie, podobnie jak w przypadku np. spółek państwowych. PiS miał bardzo dużo czasu, bardzo dużo środków, aby zrobić coś na rzecz umocnienia strony prawicowej w Polsce, a zrobił w tym kierunku zdecydowanie zbyt mało. Mści się teraz ta wyjątkowa PiS-owska buta, z której wynikało poczucie o swojej niezniszczalności i omnipotencji. Rzeczywistość to teraz bardzo brutalnie weryfikuje.

Obawiam się, że idą ciężkie czasy dla ludzi o poglądach prawicowych czy patriotycznych, co może skutkować erupcją przemocy politycznej. Za rządów PiS-u radykalizowali się ludzie o poglądach lewicowo-liberalnych, teraz powoli się będą pewnie radykalizować ludzie o poglądach patriotycznych, tak jak to było przed 2015 r. podczas Marszów Niepodległości. Pomijając wszystkie prowokacje policyjne i służb specjalnych w tym czasie, to przecież ludzie byli po prostu źli na panującą w kraju sytuację. Śmieciowe płace, wysokie bezrobocie, masowa emigracja. To wszystko powodowało, że ulica wrzała. Teraz obserwujemy ciche przyjmowanie porozumienia ws. relokacji imigrantów (akurat gdy cała Polska żyje wydarzeniami wokół mediów publicznych), szybką zmianę traktatów UE, błyskawiczne wyroki TSUE ws. uznawania adopcji dzieci przez pary homoseksualne, czy ETPCz ws. aborcji mające na celu wywarcie presji na prawodawstwo w poszczególnych państwach narodowych. Niemal wszystko co budzi oburzenie konserwatywnej części sceny politycznej jest teraz – w tej czy innej formie – przepychane przez nowy rząd przy wsparciu instytucji UE. W związku z tym patrioci zapewne będą odczuwali mocniejszą potrzebę działania, co w sytuacji wysokiego poziomu mobilizacji strony lewicowo-liberalnej, może jeszcze bardziej zwiększać polaryzację w kraju.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/usmiechnieta-polska-w-ofensywie-demoliberalny-zamach-stanu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć